

## Szkółka



## miedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę drugą po Wielkiej nocy, dnia 3. Maja 1840.

## Religia.

## Skrzynka Boża.

Żył pewnego czasu bogaty, znakomity człowiek, zwano go Benedyktus, to znaczy: Błogosławiony. Sprawiedliwie nosił takie nazwisko, gdyż Bóg maiątkowi i pomyślności jego błogosławił, a jego samego cały świat błogosławił; każdego bowiem, tak cudzoziemca, iak i sąsiada, starał się pocieszać; ale najbardziej biednych i potrzebnych. Takimto przecież czynił sposobem: Przepędziwszy wesoło z przyjaciółmi czas, gdy się miał położyć spać, pomyślał sobie: iest wiele takich, którzy dzisiejszego dnia tak przyjemnie, iak ja, nie przepędzili; a co by to było, gdybym był dziś drugie tyle gości zaprosił? I ile go ta biesiada kosztowała, tyle odłożył z swoich pieniędzy do skrzyneczki, którą Skrzynką Bożą nazwał. Tak samo, gdy się dowiedział, że gdziekolwiek się pożar wydarzył, zaraz się hojnie przyłożył do wsparcia pogorzałych. Potem oglądał dom swój i rzekł: wszystko u mnie nienaruszone! i włożył za to w skrzynkę Bożą. Gdy posłyszał o gradach, lub o rozlaniu szkodliwem wód, lub o innych nieszczęsnych wydarzeniach, które go nie dotknęły, włożył natychmiast za to do skrzynki Bo-

żey. Gdy go zachęcano do kupna wina, lub pięknych sprzętów, kupił takichże, ale miernie, aby zdobiły dom jego i ku wygodzie przyjaciół służyły, ale potem poszedł do skrzynki i rzekł: „Tyle mogłeś wydać na pomnożenie dostatków twego domu, tyle też odłóż do skrzynki Bożej.“ A gdy się dowiedział, że który chory wina potrzebuie, natychmiast posłał mu z najlepszego gatunku. Tak czynił przez ciąg swego życia. Gdy już miał umierać, zebrali się koło domu jego ubodzy, sieroty i wdowy, i płacząc, wołali: Któż się nad nami zlituie, gdy Benedyktus umrze? Lecz on im odpowiedział: „Dobry gospodarz stara się, aby gdy go w domu niemasz, dzieciom i sługom na niczem nie zabrakło. A więc weźcie skrzynkę Bożą z tém wszystkiem, co w niéy będzie. Ona należy do ubogich wdów i sierót; podzielcie ją między nich, ale szafujcie nią rozsądnie i dobrze! Potem umarł, i tak, iak chciał, stało się. Tak więc od kilku set lat trwa skrzynka Boża na pociechę potrzebnych, a pamięć tego człowieka iest ciągle błogosławiona.“

Nie jeden ma się za ubożego, a zbytki robi: gdyby przez cały ciąg życia swego za każdy zbytek opłacał daninę choć małą i te grosze chował, zbierałoby się od wszystkich zbytujących bar-

dzo wiele i wystarczyłoby na odwrócenie okropnej nędzy.

W. A. Wolniewicz.

## Rozmaitości.

### O s t a t k i.

„No, komotrze, nie zayrzemy też to do gościńca? wszak to już zapust na pięcie; przez cały rok nie tańczyliśmy z naszymi sąsiadkami, dobiemy dzisiaj.“ Tak mówił Borzywóy do gospodarza Mści-brody. — „Komotrze! a cóż wy to gadacie? co wam za licho do ucha szepce? do gościńca? teraz? — my, oycowie dzieciom, do gościńca? na tańce? a po rozum do głowy! pewnoście już zapomnieli, co to onegdaj nasz Dobrodziéy powiadał na kazaniu; sam prawie temu-bym nie wierzył, gdybym na swe uszy tego nie był słyszał: włosy na głowie prawie stawały, i nie myślałem, aby się znalazł choć jeden taki niepoń, coby na świętą naukę jego nie miał zważać. Prawda, że to ostatki, aleć też, miły Borzywoiu, rzekniéycie sami, czy nie prawda, co wam daléy powiem: Lubo to pewno, że zwyczaj zabawy, a szczególniéy w końcu każdego zapustu, nie za nas się począł, nie za nas się skończy, i że wesołość i zabawa każdemu człowiekowi w swoim czasie jest dozwoloną, boć mu jest niekiedy i potrzebna, ale, miły Michale (tak było imię Borzywoiowi), gdybysmy to należli w gościńcu przyzwolitą zabawę, nietylkobym wam iéy nie odradzał, ale nadto sambym was do tego zachęcił, abyśmy się cokolwiek rozerwali; aleć wy to dobrze wiecie, bez mego powiadańia, co to za rozrywka w naszych gościńcach bywa. Ieśli was skóra śwież-

bi, bieźcie, to wam ią podrapią, lub; ieśli macie suknią całą i dobrą, to wam ią na gałgana przykroią. — Wreście, gdyby to tak chwalebna było rzeczą, a przynajmniéy nie nie szkodzącą, toby nasz Dobrodziéy kochany nie był tak bardzo upominał i prosił naszych nauczycieli, aby troskliwie uważali i dawali baczność na dzieci, które do szkoły posyłamy, żeby te przynajmniéy starali się oduczyć od brzydkich nałogów ich oyców, wystawiając im wszystkie złe skutki, na które się wystawiają przy chodzeniu do gościńca z swemi rodzicami. Kiedy to więc dla dzieci naszych tak szkodliwą i niebezpieczną jest ta gościńcowa zabawa, uważcie, że ona i dla nas, iako przykład dawać mającym, wcale nie przystoi. Nie jestem i ja od zabawy, iak już powiedziałem, aleć zrobmy ią sobie w domu ze swoimi, tak iak radził nasz Dobrodziéy, a niekoniecznie w gościńcu. Na co tam wycierać ściany, albo, co gorsza, po grzbiecie odbierać, iak to nie dawno (wszak pamiętacie) dostało się waszemu komornikowi Woyciechowi. Wyście go żalowali, a iak powiedział: dobrze mu tak, po co tam chodził; dość źle, że młodzi się zapominają, a tym gorzéy on, człowiek mający wnuki prawie już dorosłe. Ja wam więcéy ieszcze powiem: Przed kilku laty w iednej wsi, którój nazwiska wymienié niechcę, chlopi podchmieliwszy sobie nie zgorzéy w gościńcu, powadzili się na dobrze z sobą. Przeieżdżający żandarm usłyszał te spory i zsiadłszy z konia, wstąpił do izby, aby ich uspokoić. Z początku poważali go chlopi, ale kiedy coraz więcéy pili, miarkę przebrali, ponowili zwałę, i poszli w czuby. Żandarm także niezupełnie trzeźwy, dobył pałasza i począł ich nie źle chłodzić. Oburzeni piący rzu-

ciwszy się na niego, nakładli mu nie mało, bo i wcale jedną nogę złamali. Prawda, że i żandarm za nieroztropne sobie postąpienie odebrał stosowną karę; ale i chłopom nie lepiéy poszło, gdyż oprócz kosztów, które na wyleczenie żandarma ponieśli, każdy z nich blisko pół roku posiedział w festunku. — Co temu było winno? wszak gościniec. Nakoniec uważcie sami, że w gościńcu swywolna i nierzędna młodzież, naywięcéy tylko dowodzi i do niego się ciśnie, dla czego? bo tam mają naywięcéy sposobności rozpuszczać się na różne zdróżności, i dla tego téż to zaczy nasz Dobrodziéy, któremu niech Bóg stokrotnie wynagrodzi, troskliwy pasterz swych owieczek, bojąc się zgorśzenia dziatek naszych, publicznie polecał ie opiece naszych przykładnych nauczycieli, i zdaie mi się, że te dzieciuchy niezadługo nas zawstydzą, i zamiast my im, to one nam przykład bodaynie dawać będą. Przytém ieszcze miły Borzewoiu, wszak wiecie, że zabawy w gościńcach nie tylko w czasie ostatków, ale i zawsze, są tylko za opłatą dozwolone i to tylko do godziny 10<sup>ty</sup> w wieczór, znakiem to iest, że się to i Rządowi naszemu nie bardzo podoba, kiedy wolność tych zabaw tak nam ograniczył; nie lepiéy zatém za te pięć troiaków, które za tę cedulkę dać musimy, do domu kupić nieco trunku, i wypiszy sobie po kieliszku z swą rodziną, przykładnie się zabawić? Gdyby to te nasze zabawy w gościńcu były skromne, gdyby to gospodarze zszedłszy się wieczorem do porządnéy karczmy, przy dzbanie piwa, kolejno coś korzystnego jeden drugiemu opowiadali, mianowicie: czém gospodarstwo polepszyć, iak naylepiéy chować bydło, konie, owce, toby było po co do gościńca dążyć; ale że

u nas na nieszczęście! zupełnie się inaczéy dzieie, że więcéy złego niż dobrego! dać temu pokóy.“ — Prawdę mówicie, miły Mścibrodo! Bóg wam zapłać za to, coście mnie pouczyli, i proszę Was do mnie, a z domu mego posłę po waszą, i zamiast za łby w gościńcu się wodzić, i dawać z siebie pośmiewisko i zgorśzenie, z Bogiem i przykładnie zakończemy ten Wtorek. — Iak rzekli, tak zrobili; i dalby Bóg, aby za ich przykładem posli wszyscy podobnie myślący, iak myślał z początku Borzywóy.

J. L.

### Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

#### *Żółć zageszczona.*

Świeża żółć wołowa smaży się bardzo wolnym ogniem do gęstości miodu. Używa się i wewnątrznie i zewnątrznie. Do wewnątrznego użycia łót iéy rozpuszcza się w lampeczce wina i dodae się łót cukru. Bierze się kiedy niekiedy na wzmocnienie żołądka, poprawienie strawności, w żółtaczcze, codzién dwa razy po łyżce.

#### *O nalaniach (infuzjach). Herbacie.*

Robią się ciepłe i zimne nalania: do pierwszych używa się pospolicie woda, a niekiedy serwatka: ziola, kwiaty i t. d. zalewają się niemi w stanie wrzącym, naczynie nakrywa się, aby nic nie parowało, i tak stać ma, póki w pół nie ostygnie. Gotować bowiem takie tylko można korzenie, ziola, kwiaty i t. d., które nie zawierają w sobie cząstek lotnych aromatycznych. Ziół na herbatę bierze się mniéy więcéy w miarę tego,

jak chcemy ją mieć słabszą lub tęższą, pospolicie raz lub dwa razy tyle, wiele się zmieści między trzy palce, to jest wielki, wskazujący i średni; albo pół garści na pół kwarty płynu. Tym sposobem robi się zwyczajna herbata z kwiatu bżowego, rumianku, krwawniku, mięty, kopru włoskiego, melissy, pokrzywy (Heidernesseln) it. d. Jak się robi napój ze słodu i niektóre gatunki herbaty, osobno opiszę.

#### *Napój ze słodu.*

Sześć łyżek strychowanych delikatnéj mąki ze słodu ięczmiennego, powietrzem suszonego, zalewa się półgarncem wrzącéj wody, miesza się, zostawia się na kilka godzin, a potem przecedza się. Jestto napój smaczny, słodkawy, można go zrobić przyjemniejszym, dodając parę łyżek białego wina lub soku cytrynowego i kawałek cukru; lecz nie daie się długo przechowywać, po dwóch dniach wietrzeie i kwaśnieie. Napój ze słodu odmiękcza, chłodzi i poprawia soki. Używa się z wielkim pożytkiem w gorączkach zapalnych żółciowych (z sokiem cytrynowym bez wina), w chorobach skórnych, wrzodach, szkorbutcie, za napój ordynaryiny, codzień po pół lub po całym garncu i więcej. Używając go w chorobach długotrwałych, gdy

stolec zbyt płynny sprawiać będzie, trzeba przestać iego użycia.

#### *Herbata z bagna pospolitégo czyli bahunu.*

Jedną szczyptę liści i drobnych gałązek bagna pospolitégo (*Ledum palustre* L.), albo drobno pokraianéj rośliny, zalewa się półkwartą wrzącéj wody i przez godzinę trzyma się w żarzewiu, aby dobrze naciągnęło. W chorobach osutkowych, w kokluszu, w dysenteryi, używa się co dwie godziny po filiżance.

#### *Herbata z rumianku tęgą.*

Dwie spore garści kwiatu rumiankowego zalewają się półkwartą wrzącéj wody, dodaie się parę łyżek dobréj czystéj wódki, lub wódki francuzkiéj, przykrywa się mocno naczynie i trzyma się w cieple przez kilka godzin: potem wyciska się wszystko przez chustę. To nalanie używa się szczególniéj w gorączkach przestawiających, czyli febrach zimnych. Zimne nalania kwiatu rumiankowego, nie mają pospolicie tak nieprzyjemnego smaku, iak ciepłe.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

U Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie wyszły cotylko:

## **KALIGRAFICZNE WZORY POLSKIE** *dla szkół elementarnych.*

Napisał i ułożył **S. Guhra.**

Zeszyt 1. 10 sgr., czyli 2 złtp.

Nabyć ich można po wszystkich księgarniach.